



tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Posmakuj tego, co legalne – tak brzmi hasło, które można przeczytać w witrynie sklepu z dopalaczami w centrum Łowicza. Pewnie właściciel powiedziałby, że owo „posmakuj” to slogan reklamowy, identyczny jak „Posmakuj wakacji w słonecznej Italii”. Ale w łowickim przypadku granica jest płynna, a jej przekroczenie grozi utonięciem. Tak samo płynne jest prawo, które zezwala na sprzedaż dopalaczy jako przedmiotów kolekcjonerskich. Urzędnicy z Łowicza, Rawy Mazowieckiej i Łęczycy wypowiedzieli wojnę szkodliwym specyfikom. Więcej na s. III.

Na dworcu kolejowym w Skierniewicach 12 sierpnia **zatrzymał się pociąg z żołnierzami marszałka Józefa Piłsudskiego.**

Pociąg retro z początku XX w. jechał z Krakowa do Warszawy w ramach uroczystości związanych z 90. rocznicą Bitwy Warszawskiej. Żołnierze przemaszzerowali ulicami miasta przed ratusz miejski. Tam czekał na nich prezydent Leszek Trębski. Po apelu orszak udał się do kościoła garnizonowego, gdzie została otwarta wystawa poświęcona Bitwie Warszawskiej. Następnego dnia pociąg ruszył do Warszawy.

To niejedyny wydarzenia z historią w tle, które w ostatnim czasie odbyły się między Łodzią a Warszawą. W miniony weekend na placu Piłsudskiego w Kutnie trwał I Zlot Grupa Rekonstrukcji Historycznych



Pociąg z początku XX w., który wiozł żołnierzy „na front”, zatrzymał się na stacji Skierniewice

„Odyseja Historyczna Wojna i Pokój”. Dlaczego Kutno? Bo – jak podkreślają organizatorzy – to sam środek Polski, miasto leżące na skrzyżowaniu dróg, którymi wędrowały armie polskie, napoleońskie, rosyjskie i niemieckie. „W mieście, którego nie ominęła i nie oszczędziła historia, pragniemy stworzyć nowe miejsce spotkań pasjonatów historii – tej dawnej i tej całkiem

współczesnej. Pragniemy jednocześnie otworzyć nowy rozdział w historii Kutna, które zyska opinię miasta żyjącego pamięcią o wojownikach, rycerzach, żołnierzach, honorze i walce...” – informują rekonstruktorzy.

W Kutnie i Łowiczu 15 sierpnia odbyły się także uroczystości związane z 90. rocznicą Bitwy Warszawskiej i Świętem Wojska Polskiego. **dk**

Chatom łowickim nie zagraża kornik



SKANSEN W MAURZYCACH. Chałupa z 1880 roku, przeniesiona ze Złakowa Borowego

Siedem kilometrów od Łowicza, przy trasie Warszawa-Poznań, leży wieś Maurzyce, a w niej jedna z perełek turystycznych regionu – skansen z architekturą dawnego Księstwa Łowickiego. Tutaj w roku szkolnym odbywają się warsztaty plastyczne dla dzieci, ale i w czasie wakacji można nauczyć się łowickiej wycinanki pod fachowym okiem wycinankarki.

Skansen w Murzycach to dobry pomysł na wakacyjną wycieczkę śladami dawnych dziejów. Być w chałupie z 1880 roku to wielka przygoda – można dotknąć historii, poczuć atmosferę lat, kiedy chleb był tylko z domowego pieca.

Dzięki pracom konserwatorskim, starym chatom nie zagraża kornik. Dotkliwszy może się okazać brak zainteresowania. Na spacer po XIX-wiecznej wsi zapraszamy na s. IV-V.

AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

MARCIN WÓJCIK

Pijarzy się grodzą



MARCIN WÓJCIK

Brygadzysta Jerzy Kret z firmy „Budowa” podkreśla, że zmiana ogrodzenia była konieczna, ze względu na upływ czasu i rozwój techniki murarskiej

Łowicz. Przed zabytkowym kościołem ojców pijarów trwają prace remontowe. Pracownicy firmy „Budowa” rozebrali stary, murowany płot. Wymiana ogrodzenia była konieczna, bo cegły pamiętały czasy zaprawy wapiennej, wyrabianej bez użycia cementu. W miejscu rozebranego płotu stanie nowy – pomiędzy stalowy-

mi słupkami zostaną umieszczone przęsła, które będą miały kształt okna znajdującego się nad wejściem do kościoła. Taki sam kształt będzie miała brama wejściowa na teren przykościelny. Jeśli pogoda pozwoli, budowa nowego ogrodzenia powinna zakończyć się we wrześniu.

mil

Zagrały na cztery ręce

Głowno. W ramach cyklu „Muzyczne Lato” w niedzielę 15 sierpnia w kościele św. Jakuba koncertowało duo organowe „A Piacere”. Zespół tworzą Irena Wiselka-Cieślak i Grażyna Fajkowska. Artystki od 16 lat występują

w Polsce i Europie. Grają klasykę i muzykę współczesną. W kościele św. Jakuba miały do dyspozycji organy składające się z 1800 piszczałek. Repertuar dobrany był pod kątem instrumentu i akustyki kościoła. **js**

Ku czci prezydentów

Spała. Zabytkowy spalski park od sierpnia nosi nazwę: Park im. Prezydentów II Rzeczypospolitej. Uroczystość nadania imienia połączono z obchodami 75. rocznicy Światowego Złotu Harcerskiego, który odbył się w lipcu 1935 r. w Spale. W uroczystościach wzięła udział Elżbieta Hibner, członkini Zarządu Województwa Łódzkiego, a także przedstawiciele

rodzin prezydentów – wnuczka prezydenta Ignacego Mościckiego Hanna Mościcka-Grześniak i wnuk prezydenta Stanisława Wojciechowskiego Maciej Grabski. W położonej w centrum Spały oazie zieleni w stylu angielskim ustawiono tablice prezentujące postacie głównych polityków II RP i ich związki ze Spalą. **js**

Jubileusz parafii

Pilawice. Ksiądz proboszcz, Rada Parafialna i Rada Duszpasterska zapraszają 29 sierpnia na uroczystość 25-lecia parafii Matki Bożej Miłosierdzia oraz dożynki gminno-parafialne, połączone z festy-nem (dojazd z trasy poznańskiej, kierunek Szczytno, kościół przy gimnazjum w Wymysłowie).

Uroczystość 25-lecia parafii rozpocznie się Mszą św. o godz. 11.30, wspólne biesiadowanie zaplanowano na 13.00. W programie: koncerty, loteria fantowa, konkursy sportowe i inne atrakcje. Będą także koncert piosenki religijnej i dyskoteka.

dk

Upiekły 90 placzków!



ALEKSANDER FRANKIEWICZ

Festyn Rodzinny w Bąkowie zgromadził w tym roku około 6 tys. osób

Bąków. Jak co roku, 15 sierpnia, z wielką pompą przygotowany został Festyn Rodzinny w Bąkowie pod hasłem „Rodzina razem od pokoleń”. I jak co roku przybyły tłumy – około 6 tysięcy osób! To naprawdę sporo, zważywszy na fakt, że parafia liczy zaledwie 2 tys. mieszkańców. – Na festyn przyjeżdża wiele osób z powiatów kutnowskiego i łowickiego – podkreśla ks. proboszcz Jerzy Śwędrowski. Mówi również, że bez zaangażowania grup parafialnych nie udało by się zorganizować takiego przedsięwzięcia. Bezpośrednie przygotowania trwały ponad tydzień, ale o imprezie myśli się już kilka miesięcy wcześniej. W cieszącej się dużym zainteresowaniem

loterii fantowej można było wygrać rower i sprzęt AGD. Parafianki upiekły 90 placzków, były napoje chłodzące, grill i grochówka. Oprócz koncertów, turniejów szachowych i zawodów sportowych, wieczorem odbyła się także zabawa taneczna. **mil**

Pod patronatem „Gościa”

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Nierówna wojna z dopalaczami

Czy Gortat pomoże?

„Posmakuj tego, co legalne” – tak brzmi reklama w witrynie sklepu w Łowiczu, który oferuje tak zwane dopalacze. – Ta reklama to **uśmieszek, puszczony w stronę urzędników** – komentuje mieszkaniec Łowicza.

W ostatnim czasie sklepów z dopalaczami przybyło w regionie jak grzybów po deszczu. Na liście miast, w których zakwitł ten handel, znalazły się Kutno, Rawa Mazowiecka, Łęczyca, Łowicz, nie mówiąc o samej Łodzi. Samorządy próbują walczyć, ale jest to walka z wiatrakami, bo prawo polskie stoi po stronie właścicieli sklepów.

Radni alarmują, rząd śpi

Wiosną tego roku po zażyciu niebezpiecznych środków zmarł 24-latek ze Zgierza. Kilka dni później do szpitala w tym mieście przywieziona została młoda dziewczyna, która zatrula się dopalaczami. Po tych przypadkach urzędnicy miejscy wypowiedzieli wojnę szkodliwym specyfikom. Uchwalony został zakaz sprzedaży i produkcji tzw. legalnych środków odurzających. Ale uchwała to tylko świstek papieru, bo wojewoda musiał ją odrzucić, ponieważ była niezgodna z prawem. A prawo polskie zezwala na zakup dopalaczy jako produktów kolekcjonerskich. Rajcy zgierscy zapowiedzieli, że oddadzą sprawę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, a jak będzie trzeba, to pójdą do Sądu Najwyższego, byleby tylko walczyć i uprzykrzyć życie handlującym.

Wojnę dopalaczom wypowiedzieli także urzędnicy z Łowicza, Rawy Mazowieckiej i Łęczycy. Kilka tygodni temu Rada Miasta Łęczycy wysłała uchwałę do premiera, marszałków Sejmu i Senatu, wyrażającą sprzeciw wobec legalnego obrotu dopalaczami: „Rada Miasta Łęczycy, w poczuciu odpowiedzialności za zdrowie i dobro mieszkańców miasta Łęczycy, a w szczególności dzieci

i młodzieży, wyraża swoje zaniepokojenie pojawieniem się na terenie miasta (...) punktów sprzedaży tzw. dopalaczy. Dopapalacze stanowią w większości pochodne bądź są substancjami o mechanizmie działania zbliżonym do znanych i nielegalnych w Polsce narkotyków. Punkty sprzedające »dopalacze« reklamują swoje punkty jako kolekcjonerskie, a głównym odbiorcą są dzieci oraz młodzież, zachęcane promocjami”.

Podobną uchwałę przygotowali rajcy z Rawy Mazowieckiej: „Rada Miasta Rawa Mazowiecka (...) zwraca się z prośbą do rządu i parlamentu o przyspieszenie prac nad dokonaniem zmian w Ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii, mających na celu zdelegalizowanie sprzedaży środków psychoaktywnych, tzw. dopalaczy. Problem ten wzbudza coraz większe zaniepokojenie społeczne, ponieważ rośnie skala tego zjawiska. (...) Samorządy nie mają instrumentów prawnych, pozwalających na zabronienie prowadzenia sprzedaży substancji psychoaktywnych”.

Atak przez kontrole

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że burmistrz Łowicza zamierza spotkać się z właścicielami lokali, którzy wynajmują powierzchnię sprzedającym dopalacze, bo na dzień dzisiejszy tylko oni mogą sprawić, że z ulic znikną szklony tego typu sklepów. Radni z Rawy Mazowieckiej też nie zamierzają stać z założonymi rękami i czekać na zmianę prawa. W cytowanej wyżej uchwałie napisali: „Jako dorośli i odpowiedzialni możemy (...) piętnować to, co złe i niebezpieczne. O zaistniałej sytuacji wie powiatowa jednostka policji, straż miejska, inspektor sanitarny



Sklep z dopalaczami w Kutnie. Reklama budzi jednoznaczne skojarzenia

i urząd skarbowy, które szczególnie uważnie przyglądają się tej działalności. Polityka miasta w tej kwestii opiera się na informowaniu rodziców i apelu do właścicieli nieruchomości wynajmujących swoje lokale pod sklepy z dopalaczami, że ponoszą oni moralną odpowiedzialność za negatywne skutki tej działalności”.

Reaguje także Łódź, która prowadzi akcję pod tytułem „Tylko słabi gracze biorą dopalacze”. Władze miasta zapowiedziały wzmoczone kontrole w sklepach, nakreślony został spot z udziałem gwiazdy koszykówki Marcina Gortata. Reklamówka nie będzie pokazywać umierającego nastolatka po zażyciu dopalacza, ale życie pełne pasji, bez używek. Ponadto od września we wszystkich łódzkich gimnazjach ma zostać przeprowadzony program pro-

filaktyczny. Pokierują nim terapeuci i podopieczni z łódzkiego Monaru.

Jest klient, jest biznes

Sprzedawca dopalaczy w Łowiczu, w punkcie należącym do sieci Smartshop, podkreśla, że dzieciom niczego nie sprzedaje, a jeśli ktoś przychodzi z plecaczkiem i twarzą gimnazjalisty, prosi o dowód. Zdradza, że „przedmiotami kolekcjonerskimi” interesują się osoby w przedziale wiekowym 18–40 lat.

A konkurencja? Najwyraźniej nie przeszkadza. Na tej samej ulicy jest jeszcze jeden sklep, który należy do sieci „Kolekcjoner”. Czy istnienie obok siebie dwóch konkurencyjnych sklepów z tym samym asortymentem może oznaczać, że w Łowiczu żyje niemała grupa „kolekcjonerów”? A rynek się dopiero rozwija... mil

Józek wciąż psoci

KSIĘSTWO ŁOWICKIE. Pani Teresa, sprzątaczką w skansenie, za żadne skarby nie może pokonać paraliżującego lęku, który towarzyszy jej w pracy. – Czyżby duchy, pani Tereso? – pytamy. – Nie, **duchów tu nie ma. To coś gorszego...** – odpowiada.

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

mwojck@goscniiedzielny.pl

Kilka kilometrów od Łowicza można przenieść się w minione wieki, do wyboru – wiek XIX i XX. Ci, którzy organizowali skansen w Maurzycach, skonstruowali przy okazji wehikuł czasu. Instrukcja obsługi jest prosta: wyszisz się i otwórz oczy.

Kulasina Zduńskiej

We wtorek 10 sierpnia wieś chyba wstała o 4.00 rano, bo godzi-

nę po „Aniele Pańskim” rolnicy już wracali z pola, spoceni i brudni od ziemi wysuszonej słońcem. Sierpień to czas żniw. Kobiety mają po same łokcie drobne rany od wiązania twardej słomy w snopki, a chłopcy przestali liczyć na dłoniach odciski, które wyrzeźbił trzon kosy.

We wsi ogólne poruszenie – z obór wołają głodne krowy i cieleta, konie wałają kopytami o drewniane żłoby, kury przyszyły gromadą pod próg chaty, domagając się pszenicy, i dopiero na samym końcu tego łańcuszka do obiadu usiadzie chłopska rodzina. Siekierowa wyczaruje coś z mleka,

bo właśnie wyciągnęła ze studni żeliwną bańkę. Dla odmiany sąsiadka Siekierowej – Zduńska – niesie z podwórkowej piwniczki koszyk z ziemniakami. Chwilę później widać przez okienko, jak trze kartofle na tarce. Wyciśnie z utartej masy wodę i to, co zostanie, wrzuci na wrzątek, gotując tak długo, aż wyjdzie gęsta jak budyń zupa, zwana kulasą. Ubiła niedawno świniaka, więc ma suszoną spyrkę w spiżarni i okraśli ją kulasiną. Zeszły rok był udany, rolnicy zebrali sporo kartofli, to i świnię urosły.

Po obiedzie nie ma sjesty, ślubny Siekierowej zaprzął konie do kieratu. Będą miały sieczkę na wierzchołku, a żona pszenne podplomyki.

Perełki ze słomy i drewna

W skansenie w Maurzycach można zobaczyć, jak żyli mieszkańcy dawnego Księstwa Łowickiego. Udało się sprowadzić z okolicznych wsi około 40 obiektów, tj. chałup, obór, kuźni i wiele in-



Ozdobnik – kogutek łowicki

nych. Zabytki ułożone są według dwóch układów przestrzennych wsi: tak zwanej starej wsi – układ ten występował do połowy XIX wieku, z centralnym placem wioskowym, oraz nowej wsi – ulicówki, powszechnej w II poł. XIX w.

W skansenie znalazły się domy i zagrody, w których rzeczywiście żyli ludzie. „Nową wieś” reprezentuje 5 gospodarstw i 3 budynki mieszkalne. Zaraz przy wejściu stoi chałupa ze Złakowa Borowego. Urządzono w niej szkołę wiejską i mieszkanie nauczyciela z okresu międzywojennego. W sąsiedztwie szkoły znajduje się siedlisko chłopskie złożone z kilku obiektów: chałupy krytej strzechą ze Złakowa Borowego z poł. XIX wieku, stodoły ze Złakowa Kościelnego z pocz. XX wieku, lamusa z Radziejowic z XIX wieku, obory kamiennie-ceglanej z 1930 r. i pieca chlebowego, w którym – oprócz pieczenia chleba – suszono lnianą słomę. Chałupa reprezentuje powszechny w XIX w. podział wnętrza na izbę święteczną i roboczą. Zagrodę zrekonstruowano na podstawie gospodarstwa znajdującego się kiedyś w Złakowie Borowym.

Prawdziwą perełką skansenu jest drewniany kościół, przeniesiony w 2007 r. z Wysokienic. Jego powstanie datuje się na 1758



W skansenie w Maurzycach znajdują się zabytki nawet z XVIII wieku. Tutaj można poczuć ducha dawnych czasów

u pyskatej Kaśki

rok! Urzeka także wiatrak „koźlak”. Dokładnie takie meły zboże w Księstwie Łowickim w XIX i na początku XX wieku.

Nożyczki – znak czasu

Pani Teresa sprząta u niewielkich gospodarzy, myje izby, sień, zamiecie liście. Jesienią wolałaby tu nie sprzątać, bo się boi. Tego paraliżującego lęku nie może pokonać za żadne skarby. – No więc kogo się pani boi? – dopytujemy z dreszczykiem na plecach. Ona przez chwilę milczy, jakby bała się samych słów, po czym odpowiada: – Myszy, myszy się boję! – rozgląda się po podłodze, czy przypadkiem nie wyszła jakaś. – Jesienią schodzą z pól, trzeba rozkładać trutkę. Zanim wejdę do chałupy, stukam mocno w drzwi – tłumaczy.

Prawdopodobnie z gryzoniami problemu nie mają Monika Ulatowska-Pikulska i Elżbieta Roróg. Pod ich czujnym okiem każdy zwiedzający może nauczyć się w skansenie wycinać łowickie koguty czy tworzyć kolorowe kwiaty z bibuły.

– Nie brakuje chętnych wśród dorosłych, a głównie jesienią i wiosną przyjeżdżają dzieci ze szkół – mówi pani Monika. – Ja nie umiem wycinać nożyczkami do strzyżenia owiec, tak jak to robiły kobiety w dawnych czasach. Ko-



Wiatrak, który mielił ziarno w dawnym Księstwie Łowickim

rzystam wyłącznie z nożyczek do paznokci – podkreśla nowoczesna wycinankarka.

Spisek Józka

Józek to najstarszy syn Zduńskiej, psotnik nie z tej ziemi. Zakradł się do pasieki Siekierowej i próbuje przywłaszczyć ul, co stoi pod obsypaną czerwonymi owocami jabłonią. Objął ul jak dziewczuchę na strażackiej zabawie i poszedł z nim w stronę chałupy Kaśki Bałosowej. Dziewczyna urodziwa, blondyneczka z grubymi warkoczami, rumiana i pyskata. Wyszła akurat nad strumień z koszem brudnych

ubrań, a z nią matka, trzy młodsze siostry i stadko równie pyskatek gesi. Józek wykorzystał nieobecność gospodyni, wkradł się z ułem do izby Kaśki, postawił go na łóżku i przykrył pierzyną.

Podstęp przyuważyła z okna Siekierowa, ale nic nie mówiła, tylko czekała na rozwój wydarzeń. Józek myślał, że jej nie ma przy chałupie, że w jarzynach siedzi albo przegląda w polu len. Aniela jednak była, bo we wtorki po południu piekała chleby. Zdaje się, że dzisiaj upieczone także Józka.

Późnym popołudniem słońce oślabło, zawiął wiatr z północy



Dawne wyposażenie kuchni

i zrobiło się przyjemnie. Od strony strumyka dochodził wrzask gesi Bałosowych i Józek wywnioskował, że dziewczyny skończyły pranie. Nie mógł się doczekać wrzasków Kaśki, kiedy odkryje pierzynę...

Litości, dlaczego akurat teraz?! Z karczmy, przy której ktoś popełnił estetyczny grzech, stawiając parasole „Żywca”, dobiega muzyka w stylu discopolo i zatrzymuje wehikuł czasu. Na szczęście można wsiąść jeszcze raz. W lecie codziennie w godzinach od 10 do 18.



Każdy zwiedzający może skorzystać z porad fachowca i nauczyć się wycinać łowickie kogutki lub robić bukiety bibułowych kwiatów. W nauce pomagają Elżbieta Roróg i Monika Ulatowska-Pikulska



Sala lekcyjna w wiejskiej szkole

Zbiórka darów dla powodzian trwa

Tiry kursują

Proboszcz dał konfesjonały, rolnik – siano, ktoś inny – pralkę, kuchenkę i komputer. Z parafii diecezji łowickiej wciąż wyruszają transporty dla powodzian z okolic Sandomierza.

Tym razem zbierane były dary dla rodzin ze wsi Trzeźnia. Akcję zorganizowały wspólnoty Domowego Kościoła z parafii św. Cyryla i Metodego w Żyrardowie oraz z parafii Przemienienia Pańskiego w Międzyborowie.

Telewizory i pieniądze

– Odzew był bardzo duży – opowiada Piotr Szymanek z Żyrardowa. – Zebrane zostały w dużych ilościach ręczniki, pościel, ubrania, meble, garnki, talerze, komputery, telewizory, kuchenki gazowe, pralki, produkty spożywcze, chemia gospodarcza, zabawki dla dzieci, wózki, żyrandole, lampy... Także nasz ksiądz proboszcz zaoferował dwa konfesjonały i stacje Drogi Krzyżowej do kościoła Matki Bożej Królowej Polski w Sandomierzu, znajdującego się najbliżej rzeki – mówi Szymanek.

Udało się również zebrać pieniądze, które zostały przekazane powodzianom. W sumie na Podkarpaciu pojechało 6 transportów darów, a ostatni wyjechał z Żyrardowa w sobotę 14 sierpnia. Na tiry załadowano sprzęt gospodarstwa domowego, a siano pojedzie w najbliższym czasie, bo pasza dla zwierząt jest na terenach popowodziowych na wagę złota. Rolnicy w tym roku nie skosili traw, nie zbrali ziemniaków ani zbóż. Mogą jedynie liczyć na solidarność rolników z innych części Polski.

Na początku był list

Akcja organizowania pomocy zaczęła się od listu, przeczytanego na Mszach św. niedzielnych przez Piotra Szymanka w kościele pw. św. Cyryla i Metodego w Żyrardowie. To jego frag-



ZDJĘCIA PIOTR SZYMANEK

Rozładunek darów dla powodzian z okolic Sandomierza

PONIŻEJ: Pomoc z Żyrardowa trafia m.in. do Trzeźni. Organizatorzy zbiórki darów chcą pomagać konkretnym rodzinom

ment: „Wiem, że nie jest łatwo, gdy wszyscy wokół mówią »daj«, ale nie można zostawić tamtych ludzi samych z ich nieszczęściem. Wielu tego nie wytrzymuje, odbierają sobie życie. Możemy wesprzeć potrzebujących materialnie, wrzucając do puszki, ale chcemy też zorganizować transporty mebli, sprzętu AGD. Żona Mateusza, z którym utrzymujemy kontakt, w październiku urodzi dziecko. Mała Zosia mieszka ze swoją mamą u sióstr, podczas gdy ojciec po pracy z dwoma starszymi synami remontuje zalany dom. Ale są też tacy, jak pewna starsza kobieta, której woda zabrała całkowicie drewniany dom, rodzina mieszka gdzieś daleko i ona tylko pyta: »Gdzie ja teraz umrę?«”

Szymanek podkreśla, że powodzianie potrzebują praktycznie wszystkiego, ale nie chcą nowych mebli, bo w domach jest wilgoć i grzyb. Niektórzy boją się kolejnej powodzi, boją się każdej nawałnicy i – patrząc na to, co stało się w Bogatyni – można ich zrozumieć. **js**



Pierwszy polski film w wersji 3D z udziałem sochaczewian

Grupa u Hoffmana

W filmie o wojnie polsko-bolszewickiej z 1920 r. zagrają między innymi Daniel Olbrychski i Bogusław Linda. Wśród nich znajdą się również aktorzy z Sochaczewa.

Muzealna Grupa Rekonstrukcji Historycznej im. 2. Batalionu 18. Pułku Piechoty, która działa przy Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą, została wybrana do zagrania w filmie Jerzego Hoffmana „Bitwa Warszawska 1920”. Dlaczego akurat oni? Przeważało profesjonalne wyposażenie w mundury, których Wojsko Polskie używało w 1920 i 1939 r. Ponadto grupa ma niemałe doświadczenie, działa od 3 lat i uczestniczyła w prawie 100 występach rekonstrukcyjnych. Na planie aktorzy z Sochaczewa mają już za sobą między innymi scenę z Nataszą Urbańską, która uczy się strzelać z karabinu maszynowego.

Zdjęcia do filmu kręcone są w Warszawie, Modlinie, Muzeum Wsi Lubelskiej, Piotrkowie Trybunalskim. Będzie to pierwszy polski film w wersji 3D.

mil

Więcej samolotów z Łodzi

Jeden pomacha z tarasu?

Z Łódzkiego lotniska przez pierwsze trzy weekendy września będzie startowało o 40 samolotów więcej. Dodatkowi goście to efekt remontu pasów startowych na warszawskim Okęciu.

Lotnisko przygotowuje na ten czas około 800 dodatkowych miejsc parkingowych. We wrześniu uruchomione zostaną nowe połączenia autobusowe i kolejowe. Ruch na lotnisku zwiększy się 5-krotnie, a odprawionych zostanie nawet 30 tys. pasażerów. To prawdziwe tłumy i pewnie z tego powodu przed terminalem nr 2 stanie tymczasowy punkt pomocy medycznej. Również ze względu na tłok obsługa lotniska prosi, aby ograniczyć liczbę osób odprowadzających pasażerów do jednej.

dk

Na weekend do łowicza

Rola Trojanowskiej

W wakacje do Łowicza przyjeżdża tyle wycieczek, że niekiedy **brakuje wolnych przewodników PTTK.**

Może w przyszłym roku takiego problemu nie będzie, bo trwają zapisy na kurs przewodnicki. Na liście jest już około 20 nazwisk! Ale Jacek Rybus z Wydziału Promocji, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego studzi optymizm. – Jak do końca kursu dotrwa 5 osób, to będzie dobrze – mówi.

Łowicz nie od dziś stawia na turystykę, ma do zaoferowania zabytki, ludową tradycję i folklor, który jest najlepszym znakiem rozpoznawczym. W niedzielę 22 sierpnia na Nowym Rynku odbędzie się doroczna impreza „Księżackie jądło”. To pokaz tradycyjnej kuchni, występy zespołów ludowych, konkursy. Swoje umiejętności kulinarne zaprezentuje gość specjalny – restauratorka Magda Gessler. Wśród znanych osób ma się także pojawić z koncertem aktorka i piosenkarka Izabela Trojanowska.

Nazwiska na pewno pomogą w promocji samej imprezy, jak i ziemi łowickiej, a faktycznie jest co promować, choć infrastruktura turystyczna pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Niemniej jednak z roku na rok widać postę-

MARCIN WOJCIK



Jacek Rybus prezentuje wydany w tym roku przewodnik „Łowicz na weekend”. Turyści mogą go otrzymać w Punkcie Informacji Turystycznej na Starym Rynku

py, chodzi głównie o bazę noclegową i gastronomiczną. Sporym zainteresowaniem cieszyły się zorganizowane przez Centrum Kultury, Turystyki i Promocji Ziemi Łowickiej szkolenia „Jak założyć i prowadzić gospodarstwo agroturystyczne”. Duże zainteresowanie daje nadzieję, że oferta wypoczynku pod gruszą wzbogaci się niebawem o nowe miejsca. Ponadto na poprawę warunków

agroturystyki najlepiej wpływa zdrowa konkurencja.

Jacek Rybus opracował w tym roku przewodnik pt. „Łowicz na weekend”. Zwiedzanie miasta rozpoczyna się już w piątek, na dobry początek – spacer po ul. Zduńskiej i Nowym Rynku. Sobota to dogłębne poznawanie miasta prymasów Polski, a niedziela zarezerwowana jest dla ziemi łowickiej. **dk**



tyczek wieści z Gościem

Sochaczewscy dziennikarze postanowili zwrócić uwagę na zanieczyszczenie środowiska naturalnego oraz przypomnieć ludziom o segregacji odpadów. Forma przekazu była oryginalna, bo w tym celu przepłynęli tratwą Bzurę. Zaczęli w Łowiczu, a skończyli w Sochaczewie. Może nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że tratwę zrobiono z... plastikowych butelek. Podczas budowy wykorzystano ponad 800 dwulitrowych PET-ów. Ekologiczny wynalazek miał 3,2 m długości oraz 2 m szerokości.

Butelkowy temat pojawił się także w Łęczycy, o czym czytamy aż na stronach internetowych miasta. Każdy, kto 11 sierpnia przyszedł przed Ratusz z pustą butelką po jakimkolwiek płynie do naczyń, otrzymał pełną butelkę tego detergentu. Oczywiście pewnej znanej firmy. Niektórzy już pytają, kiedy będzie można przyjść z pustym portfelem...

W Sochaczewie prześwietlono wreszcie Kanał Królewski, który – według legend – prowadzi z zamku do Trojanowa. Wiadomo, że aż tak długi nie jest. Na jednym z sochaczewskich portali czytamy: „(...) kanałem bez trudu może przejść człowiek. W tej chwili, oczywiście, jest to niemożliwe – brak wentylacji, niesprawdzony ostatecznie stan techniczny, szczury i odpadki na dnie uniemożliwiają eksploatację. Ale z całą pewnością – po wykonaniu odpowiednich badań i zabezpieczeń – będzie można go wykorzystać jako atrakcję turystyczną, wyróżniającą nasze miasto”. Dlaczego turystyka musi zejść do kanałów?

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew93,8 FM
Kutno94,7 FM
Rawa Maz.96,7 FM
Skierniewice98,1 FM
Mszczonów/Żyrardówradio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Nasi wielcy

Meldunki w garnku

Choć jego życie nie było jedynie pasmem szczęścia i sukcesów, **zawsze chciał dożyć 100 lat.**

Niektórzy mówią, że Bóg wysłuchał jego prośby ze względu na zawód, który uprawiał.

Dawno temu, w czasach rządów Rzeczypospolitej, trzech z czterech synów Konopczyńskich mieszkających w okolicy Włocławka zmuszonych było do wyjazdu z rodzinnych stron. Jeden osiedlił się w Bolimowie, drugi – w Łyszkowicach, trzeci zaś – w Warszawie. Ponieważ rzecz działa się dobrze ponad 200 lat temu, dziś trudno dociec, jakie były motywy ich emigracji. Wiadomo natomiast – co znajduje potwierdzenie w starych księgach – że Franciszek syn Jana Konopczyńskiego, który przybył do Bolimowa, parał się garncarstwem. Kolejne pokolenia kontynuowały to zajęcie.

Kłopoty z uszami

Stefan Konopczyński był z czwartego pokolenia, które – w ślad za Franciszkiem – zajmowało się ceramiką. Urodził się w 1901 r. jako trzecie dziecko Walentego i Leokadii. Talent i zamiłowanie do garncarstwa odziedziczył po ojcu, który wprowadzał go w tajniki toczenia i wypalania naczyń.

By doskonalić umiejętności zdobyte pod okiem ojca, w 1928 r. pojechał do Wiśniewa na półroczny kurs dla garncarzy ludowych, z którego powrócił z dwiema nagrodami pieniężnymi i tytułem instruktora ceramiki.

Toczenie przeróżnych naczyń nie sprawiało mu trudności. Nie umiał jedynie lepić uszu. Elementy te zawsze wykonywał jego ojciec. Śmierć Walentego, która nastąpiła w 1933 r., zmusiła go do zmierzania się z tym zadaniem. W prowadzeniu warsztatu pomagały mu matka i starsza siostra.

Spokojną pracę przerwała wojna. 9 listopada 1939 r. Niemcy aresztowali Stefana i osadzili w więzieniu



Stefan Konopczyński przy pracy
PO PRAWEJ: Warsztat, przy którym garncarz wykonał m.in. naczynia do filmu „Faraon”
PONIŻEJ: Dorota Konopczyńska-Aftewicz pokazuje pierwszy wazon, do którego jej dziadek przykleił ucho



ZDJEŃCIE I REPRODUKCJA AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

w Łowiczu. Przebywał tam do maja 1940 r. Wolność odzyskał dzięki... ceramice. Rozpoznał go bowiem oficer niemiecki, który przed wojną kupował u nich naczynia. Nie tylko kazał go wypuścić, ale złożył także duże zamówienie na garnki.

– Niestety, za wykonane naczynia Niemcy nie płacili dziadkowi, dostarczała jedynie potrzebnych produktów do ich wyrobu. Praca ta jednak chroniła rodzinę, a także wiele osób przed wywiezieniem na roboty – mówi wnuczka Dorota Konopczyńska-Aftewicz. – Dziadek wykorzystywał tę sytuację. Po powrocie z więzienia związał się ze strukturami podziemnej Polski. Początkowo ze Związkiem Walki Zbrojnej, a później z Armią Krajową. Jako żołnierz AK dostarczał do sztabu w Łowiczu meldunki, uczestniczył w odbiorze zrzutów i przewożeniu broni, którą chował w naczyniach. Ukrywał też ludzi. Pamiętam, jak kiedyś przyjechał do naszego domu chłopak i zapytał dziadka, czy go pamięta. Okazało się, że był to Julek, któremu dziadek dał schronienie – opowiada pani Dorota.

20 kwietnia 1949 r. Stefan ożenił się z Leokadią Skrońską, z którą wychowywał jedynego syna Jana. Dwojka starszych dzieci zmarła po porodzie.

Darmowe lekcje

Stefan Konopczyński – podobnie, jak jego ojciec – wykonywał naczynia i garnki dla muzeów i filmów. Dla pałacu w Nieborowie zrobił majolikowe kafle heraldyczne

do przebudowy pieców, a także tralki do bramy pałacu. Jego naczynia „zagrały” w „Generale Walterze”, „Faraonie” i „Krzyżakach”.

Należy wspomnieć, że Stefan nieustannie pogłębiał swoją wiedzę w trakcie szkoleń, konferencji, a także poprzez własne eksperymenty. Wysokie umiejętności potwierdzają nagrody i dyplomy, których nie sposób wliczyć.

Jednak garncarz nie tylko prowadził warsztat, ale też wiele czasu poświęcał działalności społecznej. Przez 80 lat przynależał do OSP w Bolimowie, z czego 50 był jej prezesem. Wiele czasu poświęcił na budowę, a później rozbudowę strażnicy. Był inicjatorem powstania domu ludowego, szkoły, ośrodka zdrowia. Opiekował się zabytkami, prowadził kronikę Bolimowa, a także organizował warsztaty, podczas których dzielił się swoją wiedzą.

– Dziadek bardzo się cieszył, gdy ludzie chcieli poznać arkana garncarstwa. Za lekcje nigdy nie brał pieniędzy. Był ciepłym i dobrym człowiekiem. Będąc dzieckiem, ciągle myślałam mu warsztat, a on czytał mi bajki, a później lektury szkolne. Bardzo lubił słodczyce i lody. W dniu swoich 100. urodzin, które obchodził w straży i gminie, widać było, że jest szczęśliwy i spełniony – mówi wzruszona pani Dorota.

Stefan Konopczyński zmarł 24 lipca 2001 r. Obecnie w pomieszczeniu, gdzie pracował, jego rodzina zorganizowała izbę pamięci.

Agnieszka Napiórkowska

